

- Co robisz?
- Myślę.
- Znów? Jeszcze coś wymyślisz, i co wtedy zrobimy?
- Nie wiem, po prostu chciałam być sama, wiesz, zadzwoń jutro...
- Dobrze, martwię się o ciebie, zadzwonię, cześć, do zobaczenia.
- Cześć.

W słuchawce zapanowała cisza. Z przyjemnością wcisnęłam obły, czerwony guzik, wyłączający dostęp do świata zdeformowanych dźwięków.

Chcę być sama.

Być przez chwilę małą, zapomnianą, zmurszałą stacyjką, na końcu świata, na wpół wchłoniętą przez przyrodę. Gdzieś, gdzie przestały być potrzebne tory.

Tymczasem wszystko wokół istnieje w swoim rytmie, liście za oknem zielenieją od słońca, a miasto wybudza się coraz głośniejsze ze snu, który nigdy nie ogarnia wszystkich.

Ciekawe swoją drogą, co stałoby się nagle, w momencie, w którym każdy przedstawiciel ludzkiej rasy zapadłby w sen. Każdy.

Czy świat wyłączyłby się?

Czy przestałby istnieć?

W końcu miliony ludzi, przestałyby nagle funkcjonować w swojej codziennej, życiowej energii.

Na chwilę obecną stan był jednak taki, że to ja musiałam się wyłączyć, reset.

Zamilkłam, zastygłam i przestałam wygrywać zewnętrzny rytm.

Wyciągnęłam z torebki tytoń i bawiłam się w papierosa.

Traciłam świadomie czas, na bezsensowne rozmyślania.

Ktoś zapukał do drzwi.

I gównie z izolacji, już mnie odprogramowali, już myśli pędzą zwyczajnym torem, zamiast starej, cichej stacji jestem centralnym dworcem, przez który codziennie przewijają się setki pośpiesznych osób, i nikt nikomu nie patrzy w oczy. Dzięki. Powinnam pogodzić się z tym, że znajdą mnie wszędzie, odkopią, dodzwonią się, wygrzebią spod sterty codziennych spraw, poświęcą godziny, na bezsensowne dobijanie się do drzwi z butelką pod pachą.

Nie ma ucieczki, ludzie są w większości miejsc na tej planecie.

Wyciągnęłam przed siebie stopę, i wpatrywałam się w nią.

Za oknem, niebo zmieniało się powoli w granatowego, wyjącego wiatrem potwora o wielu obliczach, miasto chroniło się we wnętrzach, nici z podstępnych planów.

Nie ma warunków na bunt, sprzeciw w zamkniętym pomieszczeniu wydaje się nie na miejscu.

Poruszyłam palcem.

Właściwie, to wyszłabym z domu na długi, dostojny spacer.

Wezmę parasolkę i założę żółte buty, do kieszeni wepchnę ciastko.

Tak.

Postawiłam obie stopy na podłodze - nikt mi w tym nie przeszkodzi.

- Przepraszam...ja...tylko szłam... - Oddech przychodzi mi z trudem. Stara brama pachnie strychem i kocimi szczynami.

Woda zalewa świat, wszyscy się utopimy.

- Nie przypominam sobie tak wielkich opadów, to musi być oberwanie chmury. - On mówi i puszcza moje ramię,

za które wyciągnął mnie z chaosu. Jego głos zatrzymuje się na starych, czarnych od życia murów, i ginie gdzieś w deszczu.

- Miałam się dziś odizolować od tego wszystkiego – Mówię.

Woda kapie mi z twarzy, a on się uśmiecha do siebie, patrząc na przemykające, pojedyncze postacie.

- Właśnie wyrzuciłem się z pracy - Dodaje po chwili.

Dzielimy się rozmiękłym ciastkiem, i patrzymy milcząc w ścianę deszczu.

- Ściągnij buty, cała zmokłaś.

-To wyrzut?

- Wiesz, że nie lubię czekolady.

- Za to ja przepadam. - Mówię i ładuję sobie w usta potężny kawał brązowego lepiku. - Pycha.

Na nic innego nie starczyło mi pieniędzy.

- Odkąd Cię poznałem, nie dajesz się poznać.

- Bo sama nie wiem kim jestem. Banał.

- Wszystko to frazes, my jesteśmy banalni...

- Rzeczywiście, a zdawało mi się przez chwilę, że jestem jakaś wyjątkowa.

- Uczysz się?

- Powinnam.

- A zamiast tego...

- Myślę.

- Jeszcze coś wymyślisz, co ja wtedy zrobię, nie może tak zostać?

- Dziwny jesteś, nic nie może "tak" zostać.

- Wymyśliłam. Zalegalizujemy się.

- To największy banał, jaki stworzyłaś.

- Przesadzasz, jeszcze nie skończyłam, do tego chcę dziecko.

- Po czy przed?

- Obojętne.

- Po co ci dziecko.

- Bo chcę ugryźć miłość.

- Masz mnie.

- Nie. Ja chcę ją ugryźć. I poczuć jej smak, żeby już zawsze była we mnie - zresztą, spójrz - znów pada...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Estima, dodano 15.03.2011 20:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.